

Zamach na stację kolejową.

(Do ilustracji tytułowej).

Przed pięciu miesiącami rozpisywały się dzienniki warszawskie o zbrojnym napadzie na stację



Przyszły prezydent Lwowa: Stanisław Cichciński, kandydat partii mieszczańskiej, którego wybór na następcę śp. Michalskiego jest prawie zapewniony.

kolejową w Suchedniowie, przyczem padł od kul rewolwerowych żandarm stacyjny. Przed tygodniem w podobnych okolicznościach dokonano powtórnego zamachu na tę samą stację, tym razem jednak bez krwi rozlewu. Było to porą nocną na półtorej godziny przed przybyciem pociągu osobowego do Suchedniowa. To też zawiadowca p. Łazarko udał się na spoczynek do mieszkania na pierwszym piętrze ponad kancelaryą, w której pozostał tylko jego pomocnik p. Kamiński. Przy aparacie siedział dyżurny telegrafista, w przyległej sali bagażowej drzemał stróż. Na stacyi nie było zresztą nikogo prócz zwrotniczych, czuwających zdala od dworca na torach. Inni funkcjonariusze kolejowi oraz



Przyszły prezydent Lwowa: Dr. Władysław Dulęba, jeden z najpoważniejszych kandydatów na następcę śp. Michalskiego.

żandarm znajdowali się w mieszkaniach. Wtem wśród cisy zupełnej rozwarły się nagle drzwi z peronu i do kancelaryi wtargnęło kilkunastu ludzi z wysuniętymi przed siebie łufami rewolwerów. Gdy kilku napastników przecinało druty telegrafu, inni podłożyli nabój dynamitowy pod drzwi kasy ogniotrwałej w przyległym gabinecie zawiadowcy, z którego wykonawcy się cofnęli, a w tejże chwili straszliwy huk ogłuszył obecnych, budynek wstrząsnął się w posadach, drzwi i okna wyrzucone wybuchem, runęły na peron. Za chwilę wszystko się uciszyło. Na odgłos do odwrotu wykonawcy opuścili stację. Dokąd się skierowali, niewiadomo.

Łupem napastników stały się pieniądze przygotowane do wysłania najbliższym pociągiem, w sumie około 100 rubli.

Podczas zamachu, wybuch dynamitu użytego do rozsądzania kasy ogniotrwałej, był niezwykle silny i poczynił poważne uszkodzenia w całym budynku stacyjnym. Podłożywszy nabój, napastnicy zapalili lont, który tlił się kilkanaście sekund, wybiegli z gabinetu, nim wybuch nastąpił, na peron, polecając to samo uczynić urzędnikom, dzięki czemu nikt szwanku nie poniósł. Od wybuchu silnie uszkodzona została ściana szczytowa, wewnętrzna zaś ściana, między gabinetem zawiadowcy, a biurem telegrafu, zupełnie rozwalona została. Piec holenderski w tymże gabinecie rozpadł się w gruzy; cały komin silnie uszkodzony a wylot jego nad dachem strącony został na ziemię. Komin upadając podziurawił dach w kilkunastu miejscach. Troje drzwi i parę okien wraz z futrynami wysadzane zostały, wszystkie szyby w całym budynku w liczbie 100 kilkudziesięciu powyadały. Ani jedna latarnia nie została cała; nawet słupy od nich, stojące na drugim, mniejszym peronie, wybuch poobalał. Kasa biuletowa również tak jest zrujnowana, iż bez gruntownej naprawy czynności w niej odbywać się nie mogą.

Przyszły prezydent Lwowa.

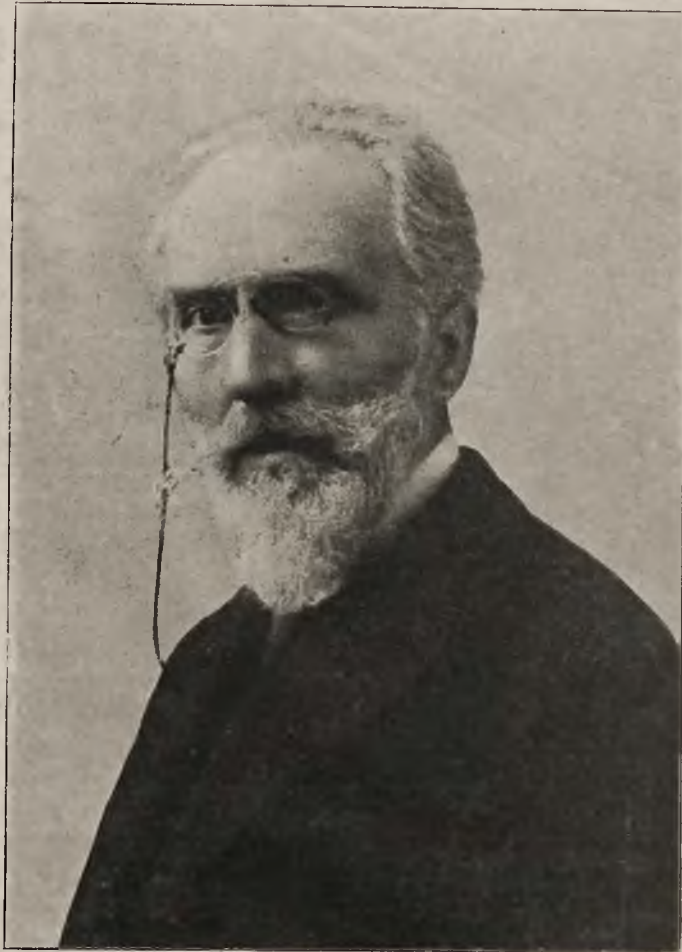
Lwów, złożywszy uroczyste do grobu swego ukochanego a wzorowego gospodarza, jakim był nieodżałowanej pamięci Michał Michalski, musiał się nie spodziewanie zakrzętnąć około wyboru nowego prezydenta stolicy.

Któżby mógł zostać godnym następcą zmarłego burmistrza, jeśli nie mieszczanin lwowski przypominający zaletami Michalskiego. Musi być tedy takim, jak on Polakiem, który potrafi zawsze i wśród wszelkich warunków utrzymać nieskalany polski charakter miasta Lwowa. Musi dać najzupełniejszą gwarancję, że szanując wszelkie przekonania, strzedz będzie z całą gorliwością i stanowczością tego polskiego charakteru stolicy, tak zagrożonego w ostatnich czasach z powodu rozmaitych zakusów. Właśnie Michalski był tym, który na owe zakusy zwrócił uwagę i energicznie a skutecznie przeciwdziałać im potrafił — mimo chwalebnej, najszerszej tolerancji narodowościowej.

Dlatego to na osobę prezydenta stolicy zwracają się oczy nie tylko mieszkańców Lwowa, ale kraju całego i wybór następcy Michalskiego zajmuje też Galicyę nie tylko jako lokalna sprawa lwowska.

Zresztą obok owego głównego zadania narodowego, ma stolica kraju obowiązek wzorową gospodarką przynosić chlubę autonomii miejskiej i torować drogę idei autonomicznej w całym kraju, a pamiętać należy, że Lwów ma na podstawie odrębnego statutu szeroką autonomię miejską. W administracyi miejskiej za rządów Michalskiego widoczną była właśnie znaczna

poprawa. Tem bardziej tedy ojcowie stolicy musieli po jego niespodziewanym zgonie dobrze się zastanowić, komu oddać kierownictwo spraw ważnych, których tyle przygotował na przyszłość nieboszczyk.



Przyszły prezydent Lwowa: Dr. Tadeusz Rutowski, jeden z najpoważniejszych kandydatów na następcę śp. Michalskiego.

Nie brak w Radzie miejskiej lwowskiej ludzi zasłużonych, wytrawnych, pełniących z poświęceniem swe obowiązki, nie brak takich, w których dłonie ster rządów miastem spokojnie złożyć można;



Exburmistrz Budapesztu: Śp. Jan Halmos.